Piotrków, dnia 11 maja 1918 roku

ZACISZE

Pisemko uczniów II-go Gimnaz. (ks. M. Janowskiego)

SEN MAJOWY

Cicho biegną palce chłopca, jak sen...

Z mglistych, zaprzeszłych oddaleń spłynął mu do duszy Trzeci Maj i oto gra... W sennym, szczęśliwym upojeniu palce chłopca biegną coraz ciszej, przed oczyma duszy staje cud— królewna.

Konstytucja...

I uleciała mu dusza gdzieś w smutek mglistych oddaleń... gdzie?... nikt nie wie...

Śni swoją duszą... Swą roztęsknioną duszą... Niesie go sen... W czasy zamierzchłe, na pola chwały, Grunwald, Wiedeń... niesie go... rozkwita mu w duszy zapachem miłości Matki... Polski...

Dźwięczy mu żelazem, gra krwią konfederatów Barskich.

Polskie pola, smętne, kochane!!...

Daleko, daleko, hen... aż w sen sinych tumanów ciągną się jasne łany dojrzałych zbóż, rozzłocone przestrzenie...

Cicho śniące polskie łąki duszę wypełniają jakimś błogiem szczęściem... Niesie go sen...

Przez krwią serdeczną umiłowaną ziemię! Przez krwią serdeczną ukochany lud!... Widzi tych uciśnionych, co cierpią od przedniejszych... Widzi, jak ci smutni, biedni, zapomniani przez szczęście z utęsknieniem czekają dnia, w którym zmartwychwstaną do nowego życia.

Czy niema szczęścia dla tej ziemi kochanej?...

Jest szczęście... Szczęście dla możnych, przedniejszych.

Usta magnackie w rozkosznym uśmiechu rozchylają się, by spiekłymi z rozkoszy wargami pić chciwie z czary szczęścia, upojenia... A lud?...

Lud biedny śpiewa pieśni — tęsknotę bezmiarów, pieśń duszy nieutulonej w bólu i krzywdzie.

Czeka dnia zbawienia.

Aż oto nadszedł ów dzień.

W uśmiechów drżących powojach...

W kwiecia bladych rozkwitach...

W porannej bieli płatków kwietnych...

Konstytucja...

Nadszedł ów dzień — cel tęsknic tajemnych, niezaspokojonych.

Cel wyczekiwań po nocach cichych dusz wielu.

Ciche, radosne uderzenia serc.

Bo oto na skołataną ziemię polską (w marzącej bieli) zeszło szczęście— jasne, złociste...

Tym, którzy byli smutni, że kraj był smutny, radością rozjaśniła dusze.

Tym, których dusz straceńczych nie rozświetlał już jasny promyk nadziei na lepszą dolę — wzmocniła serca otuchą...

Na ziemię. tę ukochaną, przez łzy, śmiejące się jutrznią, zeszła Konstytucja — ta na wieki młoda wiosna... Nieprześniona nigdy w swym czarze...

Zeszła w blaskach słońca, z wonnym tchnieniem maja, na zaciemnioną chmurami ciemnymi, skwieconą w wiośnie, ziemię mogił i krzyżów.

I przyjęła Ją rozwiośniona ziemia radosnym drżeniem, łagodnym falowaniem zbóż złocistych... —

Hołd Jej składa ptasząt chór rozśpiewany...

I drzewa rozmajonych sadów stanęły w kornej zadumie...

I w ciszy srebrnej klęczące leśne dzwonki rozdzwoniły się pieśnią rozlewną, rozmodliły cichą, nieśmiałą, gorącą modlitwą...

I na smutne dusze Ludu padł uśmiech szczęsnego słońca...

Zabiły serca polskie młotem.

Konstytucja!!...

Słońce, żywe słońce polskiej ziemi!...

Królowa!

Dziecię polskiej wolności, polskiego postępu, polskiej cywilizacji.

Objaw zewnętrzny tego, że naród dzierży w sobie niezbadaną, tajemniczą, niepokonaną niczym moc życia, że nie umarł i że płomień życia tlił w nim, tłumiony brutalną dłonią, ale coraz bardziej się rozpalający, aż wreszcie wystrzelił majowym kwiatem wolności i sprawiedliwości — konstytucją.

I ustrojona w brzóz seledyny, w bławatków niebo zaklęte, zeszła Konstytucja na Ziemię Mogił i Krzyżów:

nie po to, aby niszczyć, ale po to, aby tworzyć, aby z trupiego znieczulenia, z nikłej wegetacji obudzić naród do życia wyżyn, do życia czynu, do płodnego, twórczego życia.

Nektarem ożywczym, niebiańskim, wzmocniła Konstytucja państwo.

Jak wiosna kwieciu, tak Ona państwu dała niewzruszone podstawy do rozwoju i postępu!

Przyszła!!...

Ta cudna, jasna, aby ukoić, uciszyć bóle prostych, biednych, upośledzonych...

Przyszła — biała, przeczysta, i swą wonną, wyśnioną, kojącą, jak balsam, dłonią, dotknęła płonących skroni cierpiącego ludu wsi i ludu miast i rzekła:

„Oto jesteście Synami Ojczyzny swej“.

Przyszła...

Po to, aby nawiązać nić srebrną między ludem wsi, ludem miast i szlachtą. Srebrna ta, pajęczo-słaba nić coraz silniejszą stawać się miała, coraz ściślej zespalać, ażby wkońcu to zbliżenie się stanow zamieniło się w jednolity Duch Narodu...

Jednolity Duch z jednym polskim Mózgiem i jednym polskim Czynem.

Odtąd chłop i mieszczanin mocno poczuli, że są synami Polski...

Zrozumieli, że odtąd mają prawo niezaprzeczone, niewydarte przez nikogo prawo do oddania krwi swej kropli ostatniej za szczęście Ojczyzny swej.

Niepisane to prawo...

Zapisał je chłop polski kosą pod Racławicami...

Zapisał je mieszczanin w Warszawie...

Mieszczanin i Chłop odzyskali prawo umierania za Polskę...

Maj 1918.

J. BOSAK.

ŚWIĘTY DLA LUDU 3-CI MAJ

Dworek szlachecki, z jednej strony przylega do ogrodu, po drugiej zabudowania dworskie. Dziedziniec. Dwóch chłopów.

Pierwszy chłop

O witaj nam! dniu święty odrodzenia,
Coś natchnął mężów, przebudził z uśpienia,
Aby czyn polski w szumie orlich piór
Wznieśli wysoko ponad szczyty gór.

Drugi chłop

Niech żyje król, niech żyją wszystkie stany!...
Silny, jak posąg że spiżu ulany,
Stanie do boju, przedtym niewidziany
W szarej sukmanie chłop razem z szlachcicem,
Wszak i on Matki — Polski jest dziedzicem!

Pierwszy chłop

Czyżby już nadszedł dla chłopa dzień czynu,
Po tylu latach niewoli i bólu?
Poszłbym walczyć choć z kosą, mój synu
Piersią swą wyprzeć nieproszonych gości,
Nikt nam bezkarnie nie naruszy włości.

Spiewając, zbliża się tłum chłopów i zajmuje miejsce z prawej strony dziedzińca.

O cześć wam rodacy, mężowie!
O cześć wam szlacheni panowie!
Niech sława was zewsząd okoli
Rzucimy wsze siły w wir wojny:
Przez krwawą ofiarę Bóg hojny
Ojczyznę wybawi z niewoli.

Na ganek wychodzi dziedzic z żoną, synem i dwoma córkami. Syn wita lud i oznajmia wesołą nowinę.

O witaj mi ludu rolniczy,
Wiekową niewolą nękany!
Dziś celów jesteśmy wspólnicy,
I wspólne przed nami są plany.
Jesteśmy jednacy synowie
W obliczu stroskanej ojczyzny;
I chłopi, magnaci, królowie,
Nas wszystkich potrzebne są blizny.

Z gromady wysuwa się starzec i odpowiada:

I w naszym sercu miłość piękna płonie,
Bo chłopa dusza, to dusza człowieka.
Paniczu! — Pracuj w towarzyszy gronie,
My zaś na roli. — A Boga opieka
Będzie nad myślą i nad czynem czuwać,
I w grzechu pęta nie da nas okuwać.

Zjawiają się chłopcy i dziewczęta kładą u stóp państwa wieniec z zieleni, przetykany kwiatami i śpiewają:

Hej! witaj, witaj, piękny maj,
Nam nadszedł święty czynów dzień.
Już szumi, szumi pieśnią gaj,
Spełnieniem młodych dumań, śnień.
Na ołtarz złożym ból i trud,
Młodzieniec weźmie w ręce miecz... —
Nie będziem już igraszką złud,
Za wolność pójdziem w boju lec.

Dziedziczka odpowiada:

Dzisiaj wam nowa błysnęła jutrzenka,
Jest to początek przyszłych Polski zórz,
Dźwięczna, wesoła niech wzleci piosenka
Z czystego serca — niech leci do mórz.

Dziedzic. Ludu! Twa przyszłość zależy od pracy,
W obliczu świata wszyscyśmy jednacy!
Wesel się w chwili jasnej i promiennej,
Minął kres smutku i ciszy bezdennej.
W cichości pracuj, nad przyszłością czuwaj,
Kochaj swą rolę, ciemnotę usuwaj.

Z gromady wychodzi lirnik, siada na kamieniu i nuci, grając na lirze. (Lud zwraca się ku niemu).

Lirnik. Tam na wschodzie, zorza krwawa,
Pójdziesz, pójdziesz ludu w bój —
Ty już dzisiaj znasz swe prawa,
Tyle cierpień — Boże mój!

Lud. Już słyszymy czynów pieśni,
Które w duszy tworzą cud.
Za Ojczyznę! — sławo wskrześnij,
Z Tobą, Boże, polski lud.

Lirnik. Ty przeżyjesz pieśnią wieszczów,
Bohaterów święcąc czyn.
Odpierając wieka kleszczów,*)
Jako wierny pan i syn.
Niechaj każdy za broń chwyta,

*) Pokusy wrogów na wolność i wiarę.

Gdy pobudki zadrga ton.
Nowa wolność wam zaświta,
Starym dziejom nadszedł skon.

Lud. Wszechmogący wieczny Boże,
Tyś wysłuchał wreszcie nas!
Ukazałeś jasne zorze,
Przywróciłeś szczęścia czas.
Wzniesiem w górę swe sztandary,
Z piersi nyszych opór skał
My stworzymy. — A ofiary
W boju złoży zapał, szał.

Lirnik. Zbliża się czas, bliski już dzień,
Co walkę pocznie w imię praw.
Upadną trony, nędzy cień
Zaniknie w imię świętych spraw!

Lud klęka i śpiewa:

Droga Matko, Twoje dzieci
Klęcząc modły k'Tobie wznoszą.
Na Ojczyznę wszędzie sieci,
Nasz upadek wszędzie głoszą...
Jeszcze garstka Polski synów,
Niechcąc kalać się niewolą
Pod sztandarem — dla wawrzynów
Pójdzie walkę wieść sokolą!

Lirnik i lud powstaje, śpiewając pieśń konfederatów barskich — wychodzą.

Akbah-Ułan.

UDZIAŁ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W RUCHU 1863 ROKU

W przeciwieństwie do starszego społeczeństwa, które zwykle bywa bardziej umiarkowane, któremu latwiej się przeto przystosować do istniejących warunków, jedną z cech charakteru młodzieży jest pewnego rodzaju skłonność do wszelkich buntów, chęć należenia do wszelkich organizacji, w programie których leży walka z wrogiem, i pragnienie walki natychmiastowej, bez zwlekania i dłuższego rozważania. Tak jest obecnie, tak też było i dawniej. Dowodem tego są wszystkie polskie powstańcze ruchy zbrojne, w których młodzież, jak uniwersytecka, tak i gimnazjalna, brała zawsze czynny udział. Wybitny np. był udział młodzieży akademickiej pamiętnej nocy listopadowej 1830 roku, jak również w ciągu całej rewolucji. W powstaniu 1863 roku młodzież szkolna brała również czynny udział zarówno w przygotowaniach przedpowstaniowych, jak i w samej walce. Bardzo ubogim jednak podówczas było szkolnictwo polskie. Po 1831-ym roku Rosjanie systematycznie tłumili rozwój oświaty i szkolnictwa, nie pozwalając na otwieranie nowych szkół, nawet początkowych. W calej Polsce np. w roku 1860 istniało tylko 1230 szkółek początkowych,

z których zaledwie 32 liczyły ponad dwie klasy. Brak szkół wyższych w straszny sposób odbijał się na kraju, w którym analfabetyzm przyjmował zastraszające rozmiary. Wśród nielicznej młodzieży gimnazjalnej i akademickiej jednakże, pomimo strasznego systemu rusyfikacyjnego, panował iście polski duch. Młodzież, patrząc na niedolę kraju, pragnęła rychłej walki o wyzwolenie ojczyzny i przygotowywała się do wystąpienia. Szybko powstawały liczne kółka tajne, z których niektóre potrafiły nawet skomunikować się z uwielbianym przez młodzież Mierosławskim, przebywającym na emigracji. Głównym przywódcą ideowym i moralnym ówczesnej młodzieży był student medycyny Jan Kurzyna. Nie legalne druki i odezwy przemycali z zagranicy do kraju emisarjusze Godlewski, Abicht i inni. W krótkim czasie kółka młodzieży z Królestwa zaczęły spełniać coraz wybitniejszą rolę, nawiązując łączność z kółkami młodzieży na Litwie i Rusi, oraz młodzieży polskiej, kształcącej się na uniwersytetach rosyjskich, szczególniej z młodzieżą uniwersytetu kijowskiego, wywierając wielki wpływ dodatni nawet na szlachtę polską.

W lutym 1861 r. miał miejsce w Warszawie zjazd delegatów młodzieży uniwersyteckiej z Kijowa, Dorpatu, Petersburga i Warszawy. Na zjeździe tym został zaprojektowany przez studentów kijowskich Burzyńskiego i Wasilewskiego adres do tronu carskiego, który jednak młodzieży szkół wyższych warszawskich nie podobał się, gdyż był zbyt umiarkowany, podkreślał bowiem głównie tylko sprawę wychowania publicznego i otwarcia uniwersytetu w Warszawie. Delegaci kijowscy zwrócili się przeto do zebranego wówczas Towarzystwa Rolniczego, którego wybitni członkowie niejednokrotnie konferowali z młodzieżą. Dnia 28 lutego adres do tronu został wręczony Gorczakowowi.

Tymczasem młodzież warszawska dla podniesienia ducha narodowego wśród ogółu rozpoczęła urządzanie manifestacji publicznych. Za dusze zmarłych patrjotów polskich urządzono szereg nabożeństw, na których gromadziła się młodzież gimnazjalna, akademicy oraz publiczność, często nie podejrzewająca niczego.

Pierwsza manifestacja uliczna została urządzona w czerwcu 1860 roku. Było to podczas pogrzebu generałowej Sowińskiej.

Kilka następnych manifestacji urządziła młodzież podczas pobytu cesarza austrjackiego i niemieckiego w Warszawie. Większa manifestacja uliczna odbyła się w d. 29 listopada, gdy po raz pierwszy publicznie uczczono rocznicę powstania listopadowego, po raz pierwszy zaczęto publicznie śpiewać „Boże coś Polskę“.

Manifestacje te osiągnęły swój cel. Duch narodowy rozbudził się w sercach Warszawian, młodzież mogła być pewną poparcia ze strony publiczności w urządzaniu licznych, wrogich Moskalom manifestacji. Do tego czasu jednak żadna z manifestacji nie pociągnęła za sobą ofiar krwawych.

Pierwsza krwawa manifestacja odbyła się w 30-tą rocznicę bitwy grochowskiej dnia 25 lutego na Starem Mieście. Miał tam miejsce pochód ze sztandarami i śpiewami patrjotycznymi, na czele którego szło kilkuset studentów. Moskale na koniach z obnażonymi szablami szarżowali, wywiązała się walka, wśród której kilkadziesiąt osób poraniono, wielu, między którymi było kilku przywódców studenckich, aresztowano. Manifestacja ta wywarła wielkie wrażenie w mieście, wzbudzając w szerokich masach ogółu wielką nienawiść do Moskali.

Najstraszniejsze jednak wrażenie wywarło postępowanie Moskali podczas manifestacji w dniu 27 lutego, kiedy to wojsko strzelało ostrymi nabojami do tłumów, raniąc wielką liczbę osób, kładąc trupem 5. Wśród tych pierwszych pięciu poległych był także uczeń gimnazjalny Michał Arcichiewicz. Po tej krwawej manifestacji wzrosła tak strasznie nienawiść do Moskali, że nawet wojsko nie czyniło już wielkiego wrażenia na tłumach. — Cała Warszawa stanęła po stronie ruchu.

Po tych wszystkich manifestacjach konspiracyjna praca nad przygotowaniami do czynu posuwała się coraz dalej. Wielu

z młodzieży z Królestwa wyjechało z kraju do Genui, Cuneo, by tam w szkole podchorążych kształcić się na przyszłych oficerów armii powstańczej.

W tym czasie wybitną pracą wśród ogółu odznaczał się Komitet Akademicki, który rozporządzał przeszło 2 tysiącami członków, uważających się za żołnierzy przyszłego powstania. Sprzysiężeni posiadali zapasy broni, odbywali ćwiczenia, opłacali składki, drukowali i rozlepiali odezwy, wydawali pismo. Wkrótce Komitet Akademicki połączył się z Komitetem Miejskim, dzięki czemu organizacja młodzieży miejskiej i szkolnej liczyła przeszło 7 tysięcy członków. Główniejszym w zarządzie połączonych organizacji był niejaki Jarosław Dąbrowski, który chciał, korzystając z sił organizacyjnych i pomocy sprzysiężonych z pośród wojska, wywołać powstanie jak najprędzej, licząc następnie na poparcie całego kraju, gdy powstanie wybuchnie. Plany jednak Dąbrowskiego zostały pokrzyżowane, powstanie nie wybuchło.

We wrześniu 1862 r. została otworzona w Warszawie Szkoła Główna, gdzie poczęła setkami skupiać się zorganizowana młodzież polska. Czas mijał na ciągłych przygotowaniach. Wybuch powstania przyspieszyło ogłoszenie i wykonanie iście szatańskiego pomysłu margrabiego Wielopolskiego — branki. Dnia 22 stycznia powstanie wybuchło. Zorganizowana i niezorganizowana młodzież, zarówno uniwersytecka, jak i gimnazjalna, tłumnie pospieszyła do oddziałów powstańczych, by krew swą i życie oddać za ukochaną Ojczyznę, walcząc o Jej wolność.

B—k.

LOULLY.

Pokój w willi p. Wodzińskiej. — Na środku pokoju stoi fortepian — na nim popiersie Mozarta. — Na oknie kwitnące róże herbaciane i georginje. — Meble w stylu à la Louis XIV.

Przy fortepianie siedzi panna Marja Wodzińska — podparła twarz ręką i słucha mowy siedzącego obok Loully'ego (Juljusza Słowackiego). — Panuje mrok.

LOULLY:

Znalazłem kwiaty blado-różowe
Na mej ciernistej drodze bez końca—
Kwiaty to szczęścia i sny tęczowe...
Marjo, ach Marjo, ja pragnę słońca!
Ty mi rozświecasz blaskiem swych oczu,
Co nic nie znają, jeno głąb morza —
W uczuciu płoną, jak w przezroczu
Mieni się blaskiem poranna zorza!
— Słuchaj! Gdy w ciszy marzę wie-
[czornej,
Twa postać staje cudna, świetlana
W potokach blasku wśród duchów
[choru...
Ty, ty najdroższa wybranko Pana!
A ja — oślepły gnę się w pokorze —
Całuję stopy twe, ukochana!
Ja, com już zaznał w młodzieńczej porze
Trochę miłości — a teraz rana
Już się zasklepła — znów się otwiera —
Znów cierpię mękę, czy mam nadzieję
Od ciebie czekać szczęścia—lub gromu—
Czyliż mi jeszcze jutrznia zadnieje?
Powiedz o Mary!
Loully umiera! — — —

MARJA:

Julu! Uczucia płoną w twym łonie,
Jako w wulkanie ogień różowy...
Co za tragiczność! Wszak w życia skonie,
Czyliż się zjawi wysłannik nowy,
Co ci roztworzy wrota rozkoszy?
Lepiej żyć, działać, jako kto może!
W gwiazdach nie szukać szczęścia lub
[chwały —
Trud wytrzymały — ot twoje zorze
Niebo przebije — Ot to kindżały!

LOULLY:

Luba! Ach ranisz niemiłosiernie —
Jam cię ukochał nad matkę drogą,
Co mię chowała, jak anioł wiernie...
Marjo — Ty sprawiasz boleść mi srogą!
Więc mię odpychasz ty, ty aniele
Mary ma droga, marzenie święte?
Więc skonam! Słyszysz? Lecz męk mych [wiele
Przejdą na ciebie — Co są przeklęte.

MARJA *(wzruszona)*

Julku, nie szukaj we mnie miłości,
Ja nie dla ciebie jestem stworzoną!
Gehenna cierpień odtąd zagości
W dziewiczem łonie, żem nie natchniona,
Jako ty, Julu — wieszczu nad wieszcze!
Cóż bym ci dała w darze życiowym:
Pustą rozmowę, gwar i zabawę...

LOULLY *(rozpaczliwie)*

Wiecznie błądzić, wiecznie śnić,
Marzeniami jeno żyć!

(całuje rękę Marji).

Żegnam cię droga!

(płaczą oboje)

Florykowski

„WARSZAWIANKA" WYSPIAŃSKIEGO

Swą ciężką czarną mocą, gruzami zgruchotanych pragnień i dążeń padła mi na duszę „Warszawianka". Pełno w niej zgrzytów, szczęków... Ponurą, mroczną chmurą przesuwa się przez duszę... Kwiaty życia, radość i szczęście życia, przeznaczenie tu czarną swą mocą zdusiło... Na jasne chwile, na uśmiechy kwietne — niema tu miejsca.. Fatalizm ciężkie, mroczne skrzydła kładzie na uniesienia młodzieńczego zapału, na najwyższe radości, pragnienia ducha.

Granitowa, olbrzymia postać Chłopickiego oraz silna goryczną, tłumioną rozpaczą postać Marji ukazuje się na tle mnogich tłumów młodzieży, żądnej sławy nieśmiertelnej, laurów — spowitych kirem.

Romantyzm, poezja wojaczki mocarną siłą ciągnie młode serca w bój... Żądza sławy, choćby przez szczytną, górną śmierć przesłania oczy młodzieńców krwawym, pożarnym tumanem...

Na czołach drży dumnie bohaterstwo, w piersi panuje samowola wolnej polskiej duszy.

Samowola hardej polskiej duszy, nieznanej nikomu i sobie samej niewiadomej; tej duszy, przed której tajną potęgą drżał stary hetman pod Cecorą...

Idzie żołnierz w bój..... Lecz nie po zwycięstwo, jak ongi we Włoszech, Egipcie, Hiszpanji, lecz po sławę — przez śmierć. Dusze młode, rozpalone romantyczna żądzą szczytnej śmierci, idą po laury... spowite kirem... Idzie żołnierz na śmierć... Czeka na nią z pychą lacką na czole, wsparty na szpadzie, „w rabatach polskiego żołnierza".

Prowadzi dyktator — wielki, genjalny wódz... Wielki wódz — co w przepaściach swego ducha tworzył nigdy nieurzeczywistnione wielkie czyny, wielkie ideje. — Ongiś... A teraz?...

Wielki Duch Wodza, skrwawiony bólem zgruchotanych marzeń, spalonych bezużytecznie czynów, żyje snem przeszłości, przeżywa tragedje swych wielkich idei...

Wielkie jego marzenia śnieg pokrył chłodną mogiłą... Duch, żądny wulkaniczną potęgą wstrząsających czynów i wrażeń, zwichnął swe skrzydła w jałowym, nędznym życiu na służbie Namiestnika...

I oto genjusz zwiędłymi skrzydłami włóczy po mogiłach wspomnień...

Postać Marji nie ma wyraźnych kształtów wyłania się z jakichś sinych tumanów. Dusza jej daje się nam poznać w

jakiejś ciemnej chmurze. Jest ona nie człowiekiem rzeczywistym, lecz symbolem.

Wypadki w utworze tak kształtuje poeta, że akcja nabiera toku tragicznego. Tragizm akcji rozpoczyna się z chwilą, gdy Wódz na pozycję straconą wysyła bohatera — straceńca. Rycerza swego na bój ustroiła Marja. Rycerz nie wróci. Wyczuwa to wrażliwa, jak struna skrzypcowa, dusza Marji. Swych oczu płomienie trzymając w źrenicach wodza, bada, pyta, czy wróci... Czyta w granitowej twarzy Wodza widmowe cienie Grozy i Lęku. Duszą jej wstrząsają spustoszone sny o szczęściu. Aż oto ciężko ranny wiarus przynosi Wodzowi wieść o nieszczęściu. Rycerze i boje stracone.

Czyta Marja z dyktatorskich źrenic śmierć swego szczęścia. W duszy jej szaleje wichurowa melodja „Warszawianki" gromowymi akordami. Straszliwą ironją biją w pierś jej słowa pieśni:

Dziś, o Polsko, kto polęże
Na Twym łonie będzie spał!...

Krew jej rycerza oczy jej zalewa krwawą łuną... Śmierć jego rzuca jej do duszy konieczność zaguby, zatracenia rycerzy Wodza, nieubłagany fatalizm śmierci i zniszczenia. Widmem krwawego przekleństwa wdziera się Marja do duszy Wodza, polotny genjusz wielkich czynów obezwładnia ciężkimi skrzydłami przeznaczenia. Wiara w fatalizm, uznanie nieubłaganego przeznaczenia budzi się w wodzu; wiara, że przeznaczenie, los ślepy rzucił Polskę na hańbę niewoli; wiara, że niewolnemu, upadłemu narodowi nikt nie poda pomocnej dłoni.

Francja, miast silnej dłoni, piosnkę przysyła; ludzi pobudza młodzież kraśnymi słowy, rewolucyjną pieśnią... Niemoc, chęć nieczynu spływa do duszy Wodza...

Lecz zapał ogólny, ogień, wiara powszechna rzuca mu przed oczy nowe obrazy, chęć czynu; zrywa z duszy swej ów bezwład, w jaki ujęły go czarne skrzydła fatalizmu, rzuconego nań przez Marję. Ogień genjuszu wyzwala się. Gwiazda przewodnia swym świetlistym błyskiem wskazuje mu cel.

Choć zginie, jednak przeleci przez szarzyznę dziejów jak świetny meteor. Pragnienie jakichś nowych, nieznanych czynów wulkaniczną mocą go pcha naprzód...

I poszli w bój, radośni, zapalni, w podzwonnej melodji dźwięków szablic, z pieśnią na ustach, ale z piętnem fatalizmu w duszy.

Wiedzą, gdzie idą; wierzą, że stają u wrót Śmierci; idą radośnie.

Zostaje Marja. Dusza jej jakby umarła; znajduje się w stanie jakiegoś nieczucia. Myśl tylko bucha ogniem. Mózg zalewa gorący, purpurowy tuman...

Przed oczyma jej duszy suną skostniałe duchy trupów z pobojowiska. W śnieżycy, wirującej płatami śniegu kołują duchy o stygmatach krwawych na piersiach.

Towarzysze jego...

Dusza Marji, wyczerpana krwawymi obrazami, ogromem rozpaczy wpada w stan nieświadomości swego bytu, jakiejś niewiedzy, nieczucia, niemyśli.

Postać Marji, jako człowieka, mało wyrazista. Kształty jej potężnego Ducha nie mają określonych granic. Olbrzymie są — lecz rozwiewają się w przestrzeni, nie tworząc wyraźnego obrazu.

Z początku piastuje w duszy myśl o szczęściu; w ciągu akcji żyje nerwowymi przeczuciami trwożnymi swej wrażliwej duszy.

Śmierć jej szczęścia napełnia duszę jej wiarą w coś strasznego, co według swych strasznych, nieubłaganych praw kształtuje światy i życia ludzkie.

W utworze postać Marji jest przedstawiona, jako obraz wiary w fatalizm, obraz straceńczej rozpaczy powstańców, których hasłem — zmienić krwawe i haniebne „dziś", lub zginąć w krwawem „dziś" dla szczęsnego „jutra".

Krew mrozi w żyłach widzenie Marji, gdzie widzi chmurę siwych orłów, bijących w obłoki...

Przeznacza ona orłom górne, szczytne cele służby Polsce i Sławie. Lecz orły muszą paść...

Straszliwy fatalizm zwichnie, połamie im potężne skrzydła...

Celem boju jest śmierć... Rycerze idą po śmierć, po mogilny krzyż...

Bosak.

Czy się zgoją nasze krwawe blizny?
Czy noc krwawa zmieni się w świt złoty?
Czy w pierś krwawą, zmęczoną Ojczyzny
Nie przestaną bić przeznaczeń młoty?

Czy nieliczni rycerze idei
Wzniosą jeszcze swe strudzone czoła,
By szablicą wykrzesać w zawiei
Iskrę czynu, co błyśnie dokoła?

Spoczną znojne bojowników kości;
Skruszy naród swe haniebne pęta,
Gdy żar święty wejdzie w pierś młodości,
Gdy zawładnie nią idea święta!

Bosak.

Z RUCHU HARCERSKIEGO

Dążenie młodzieży do samowychowania się znalazło swój wyraz w ruchu harcerskim, który został zapoczątkowany w Anglji przez gen. Baden Powella.

Z Anglji ruch ten, przeniesiony do Polski, zaszczepił się, a dzięki szczytnym hasłom wskrzesił ducha rycerzy polskich, w których ślady postępuje młódź harcerska. Przewodnią myślą ruchu harcerskiego jest odrodzenie ludzkości, przez odrodzenie samego siebie, t. j. przez zbliżenie się do ideału, jakim jest człowiek określony przez prawo harcerskie.

Jakkolwiek hasła harcerskie są wzniosłe, to jednak część społeczeństwa polskiego patrzy na ruch ten nieprzychylnie. Najważniejszą przyczyną niechęci starszego społeczeństwa dla ruchu harcerskiego jest usuwanie się młodzieży z pod wpływów osób starszych. Jednostki ambitne, którym nie podoba się taki stan rzeczy, usiłują wszelkimi sposobami paraliżować kroki młodzieży, przez narzucanie im swojego programu pracy, kierownictwa i władzy.

Przez r. 1917, kiedy to harcerstwo prowadzone było konspiracyjnie niemożliwą była kontrola, czy to współpraca starszego społeczeństwa.

Młodzież pozostawiona była sama sobie i w pracy posługiwała się wyłącznie wzorami angielskimi. Dziś, kiedy się czasy na tyle zmieniły, iż ruch ten, jako ruch odrodzeniowo - samokształceniowy, zyskał prawo obywatelstwa i propagandy wśród młodzieży, jednostki pod pokrywką kontroli pracy narzucają harcerstwu swą władzę, motywują oni swoje postępowanie tym, iż harcerstwo uznaje autorytet kół wychowawczych i rodzicielskich. Przeciwdziałania w samodzielnej pracy młodzieży, przejawiają się szczególnie w szkołach, gdzie ich kierownicy nie mogąc obok swej władzy znieść innej, która się cieszy zaufaniem i uznaniem młodzieży szkolnej, tamują rozwój harcerstwa, lub dążą do modyfikacji ruchu przez oderwanie drużyn od ogólno - krajowego związku, w celu stworzenia drużyn szkolnych, nad którymi kierownictwo objęli by sami i dla których byli by władzą.

Postępowaniem takim zniechęca się młodzież w pracy ideowej, a chęć współpracy ze starszym społeczeństwem zmienia się w nienawiść, która pogłębia przepaść, istniejącą pomiędzy młodzieżą, a starszym społeczeństwem.

Dążeniem ze strony młodzieży jest wyjaśnienie obecnego stanu rzeczy i zmuszenie starszego społeczeństwa do współpracy takiej, jak my to rozumiemy.

K. Zych.

WEZWANIE

Ja wzywam ciebie w porannej godzinie,
Gdy odpędziwszy ostatnie senności,
Otwieram oczy i łowię wspomnienie
Snów miłych, błogich, pełnych szczęśli-
[wości.

Kiedy się słońce skryje na błękicie
I gwiazd miljony zapłoną na niebie,
Kiedy silniejsze czują serca bicie
Wtedy aniele — Ja wzywam ciebie.

Ja wzywam ciebie w każdej życia dobie,
W chwilach tęsknoty, smutku i radości
Dusza ma, serce jest tylko przy tobie
Objęte silnym uczuciem miłości.

„Jenr'.

ZE SZCZYTÓW

Szczyt oszczędności: Powracając do domu, dla zaoszczędzenia własnego dzwonka, dzwonić do drzwi sąsiada.

Szczyt prawodawstwa: Zapozwać deszcz, że wyprawia łanie.

Szczyt roztargnienia: Włożyć buty na lewą stronę.

Szczyt surowości: Wytoczyć sprawę kryminalną herbacie za to że naciągnęła.

Szczyt grzeczności: Złapawszy złodzieja, wyciągającego chustkę z kieszeni powiedzieć mu: „Pardon, ja sobie sam nos wytrę".

R-ca.

Z „SAMOPOMOCY"

„Samopomoc," Stowarzyszenie obejmujące całokształt życia uczniowskiego, mające na celu niesienie pomocy duchowej i materjalnej swym członkom, zawiązała się w naszem gimnazjum w dniu 23 września 1917 roku, ostatecznie zaś zorganizowana została na walnem zgromadzeniu uczniów starszych klas dnia 19 października. W skład Zarządu Głównego weszli, wybrani za pomocą tajnego głosowania, delegaci starszych klas, po jednym z każdej, a więc k. Modliński (VIII), prezes, k. Walczykowski (VII), jego zastępca, k. Sutarski (VI), k. Bartenbach (V) oraz przewodniczący poszczególnych sekcji, wybrani przez członków danej sekcji: k. Milke (VIII) — Sekcja oświatowa, k. Jopkiewicz (VIII) — godziwych rozrywek, k. Grabowski (VII) — sportowa, k. Niwiński (VIII)—redakcyjna i k. Strzelecki (VIII)—finansowa. Na kuratora „Samopomocy" został przez Radę Pedagogiczną wyznaczony prof. Tyrankiewicz.

Wybrano komisję rewizyjną, mającą od czasu do czasu kontrolować działalność „Samopomocy," szczególnie finansową, do której prócz kuratora weszli k. Ratajski (VIII) i k. Glowacki (VII). Na sekretarza „Samopomocy" został powołany k. Sempkowski (VIII).

Praca w stowarzyszeniu szła dość intensywnie. Sekcja oświatowa urządziła dla niezamożnych słabszych uczniów kilka bezpłatnych kompletów w Piotrkowie, Sulejowie i Przygłowie, oraz założyła bibliotekę „Samopomocy," która obecnie liczy

około 200 tomów. Sekcja godziwych rozrywek zorganizowała czterogłosowy chór, kółko rysunkowe, oraz urządziła dwa uroczyste obchody: 100 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki i 87 rocznicy wybuchu rewolucji Listopadowej, w karnawale zaś dwa wieczorki dla młodzieży. Obecnie sekcja ta zabiega nad urządzeniem uroczystego wieczoru ku czci Konstytucji Majowej. Sekcja sportowa utworzyła koło gimnastyczne, zorganizowała dwie partje do gry w piłkę nożną, lekcje tańca, oraz dość liczne komplety fechtunkowe, jednym słowem stara się, wyrabiając swych członków fizycznie, dostarczyć im jaknajwięcej zdrowych i pożytecznych rozrywek. Sekcja redakcyjna ze względu na przeróżne trudności techniczne nie wydala w ciągu ubiegłego czasu ani jednego numeru pisemka, teraz jednak praca w sekcji będzie już szla normalnie, przez co okaże się więcej wydatną.

Sekcja finansowa przez cały rok skrzętnie gromadziła fundusze dla „Samopomocy“, z których były wydawane na mocy decyzji Zarządu Głównego zapomogi dla niezamożnych kolegów, oraz pożyczki zwrotne bezprocentowe. (Szczególowe sprawozdanie kasowe ukaże się w końcu roku szkolnego). Jednym słowem wszystkie sekcje starały się jaknajwięcej zrobić, jaknajwięcej wyczerpać zadania i cele stowarzyszenia, jeśli jednak które z tych zadań zostały pominięte, to należy pamiętać, że „Samopomoc“ nasza istnieje dopiero pierwszy rok.

Dnia 19 kwietnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie, na którym p. Modliński złożył ogólne sprawozdanie z dotychczasowej działalności „Samopomocy“. Na tym zgromadzeniu ustąpili z Zarządu Głównego oraz z zarządów sekcji członkowie klasy VIII ze względu na brak czasu z powodu zbliżających się egzaminów maturalnych. Kierownictwo wszystkich spraw „Samopomocy“ objął zastępca prezesa K. Walczykowski, kierownictwo sekcji objęli także zastępcy przewodniczących, o ile zaś i ci ustąpili, nastąpiły nowe wybory. Nowowybrani sprawować swe funkc e będą do nowych wyborów, które odbędą się na początku roku szkolnego 1918/19. *k.*

KRONIKA

Ś. P. WIESŁAW NOWICKI

Dnia 3 listopada 1917 r. odbył się pogrzeb Wiesława Nowickiego, byłego naszego kolegi, maturzysty gimnazjum piotrkowskiego. Zmarły całe swe życie poświęcał pracy spolecznej. W roku 1914 pierwszy wstąpił w szeregi legionowe, by czynem stwierdzić swe idealy niepodległościowe. Działalność jego nie ograniczała się tylko w szkole, gdzie był ideowym przywódcą grupy młodzieży postępowo-niepodległościowej, ale ujawniala się także poza szkołą w pracach społecznych starszego spoleczeństwa. Do końca życia, mimo nadwątlonego zdrowia, nie opuścił swego stanowiska.

Cześć Jego pamięci!

— **Na pensji** p. Trzcińskiej ożywiła się w tym roku dzialalność naszych koleżanek, które, prócz pracy w ,,Bratniej Pomocy“, rozpoczęły wydawanie własnego pisma p.t.: ,,Młodzież“. Jak widać z pierwszego numeru, który wyszedł w formie jednodniówki, udzial w pracy biorą nawet młodsze koleżanki (sielankowy wierszyk p. t.: ,,Wesołe chwile“). Oprócz tego widzimy tam lepsze wypracowania szkolne koleżanek oraz sprawozdania, z których na uwagę zasluguje sprawozdanie k. H. M. z odczytu W. P. Jahołkowskiej ,,Polacy w Ameryce“, napisane ładnym językiem literackim.

— **Samopomoc** 1-go Gimnazjum Piotrkowskiego w roku bieżącym wydała już dwa numery ,,Razem“ (Nr. 20 i 21). Na szczególną uwagę zasluguje starannie wydany numer, poświęcony Tadeuszowi Kościuszce.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Wincenty Tyrankiewicz.
„DRUKARNIA POLSKA“ — PIOTRKÓW, KALISKA 23.